

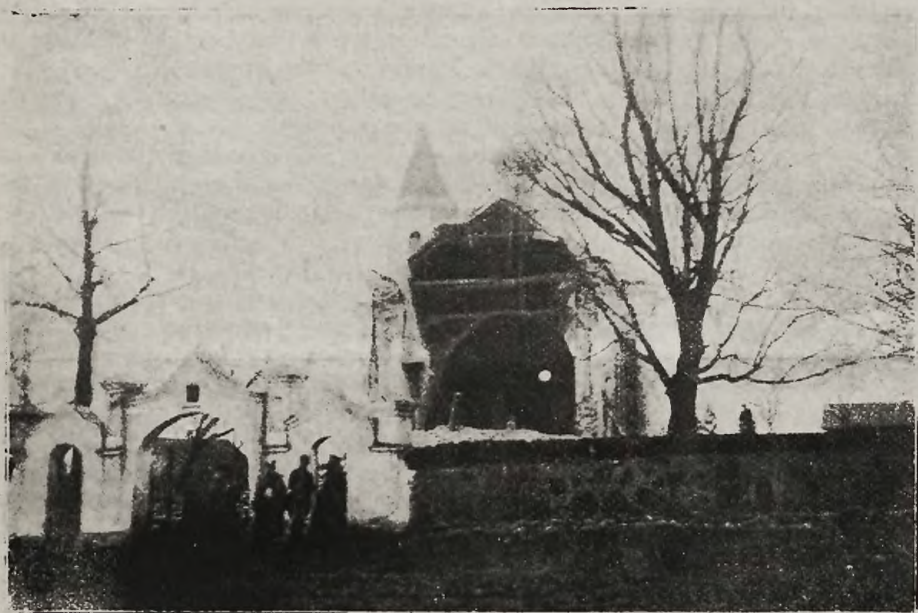


Szkoła inwalidów wojennych w Krakowie: Oddział kilimkarstwa.

działne kule, nad bezludnym obszarem krąży aeroplan w powietrzu, trzęsąc się od huku, który idzie niewiadomo skąd, bo proch bezdymny nie zdradza ukrycia armat ani karabinów maszynowych. Śmierć, latająca bez szelestu skrzydeł, żołnierz zakopany w ziemię — oto kształt zewnętrzny katastrofy w roku 1914.

Ale i od tego czasu dużo się zmieniło w sposobie prowadzenia walki i w pejzażu wojennym. O tych zmianach, jakie zaszły od roku 1914 i 1915 zamieszcza ciekawe uwagi korespondent „Neue Züricher Ztg.”, dr. Müller, który zwiedzał niedawno okolice Sommy.

„Gościńiec — powiada — który prowadzi do armii, przed laty dwoma był jednym sznurem wozów, baterii polowych, patrolów kawaleryjskich i pułków, ciągnących pieszo w bój. Dzisiaj obraz zupełnie zmieniony przez to, że samochody zapanowały wszechwładnie nad szosą. Wygląda ona tak, jak wielkie bulwary paryskie lub Pola Elizejskie o siódmej wieczorem, gdzie samochody osobowe i ciężarowe suną obok siebie w równoległych szeregach, stękając i mrużąc. Tensam rytmem słyszy się teraz na gościńcu wojennym, tylko cięższy, bardziej zdyszany, uciążliwszy. Latarnie acetylenowe błyszczą, krzyżując swe promienie. Syreny huczą, motory warczą, głos ludzki i stuk rzadki kopyt giną w tym rozgwarze wędrowniej huty. Żołnierze trenowi zostali szoferami, podoficer zamienił ostrogi i szpicrutę na kierownicę samochodową i trąbkę. Piechota jest „jazda”, bo jedzie do bitwy na samochodach, działa posługują się tym samym środkiem lokomocyi. Gościńiec przemienił się zupełnie.



Z polskich pobożowisk: Zburzony kościół nad jeziorem Swięż.



Szlakiem Legionów: Przeprowa kawalerii legionowej przez rzekę. C. B. W. N. K. N.

Wysocy goście na Wawelu.

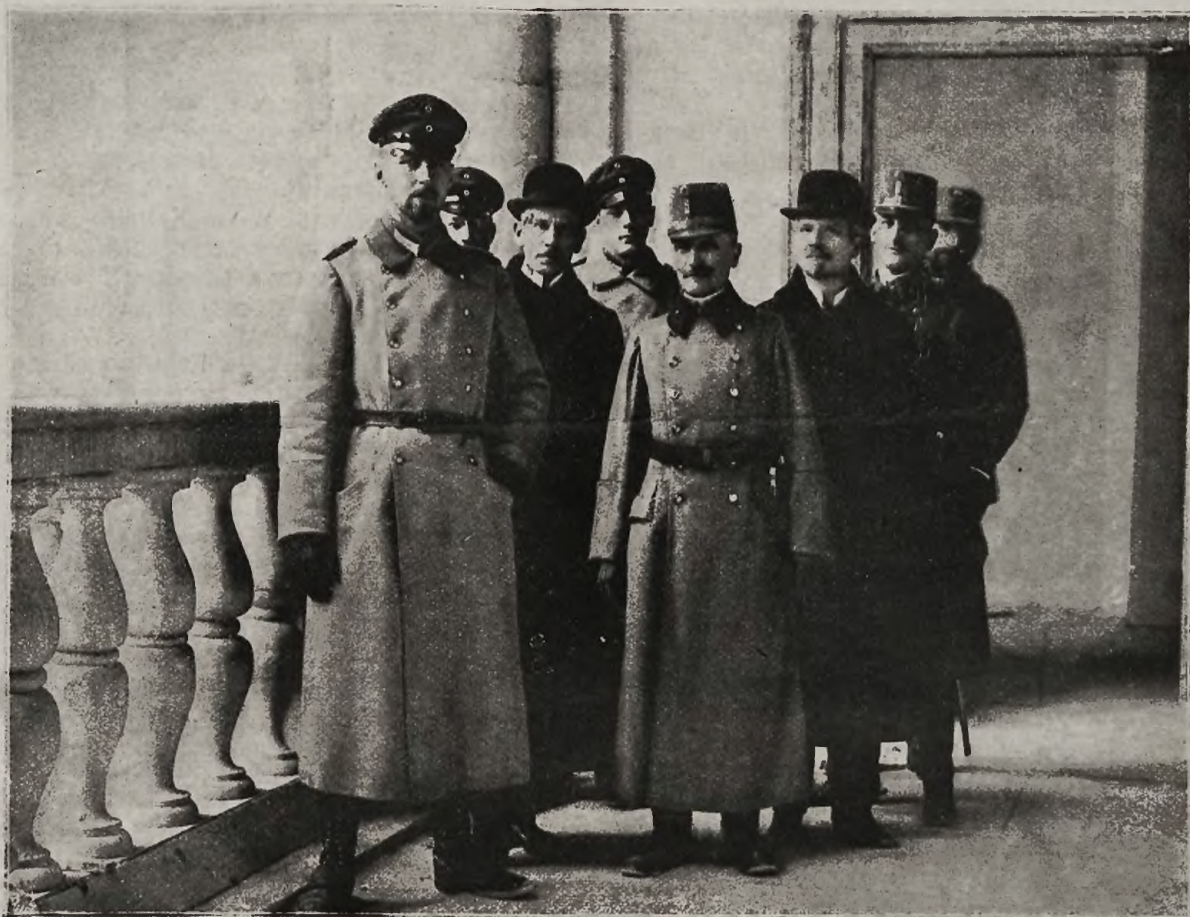
Od chwili wybuchu wojny, która wysunęła sprawę polską na widownię polityki europejskiej, prastara siedziba królewska na Wawelu wywołała szczególne zainteresowanie oficjalnych kół niemieckich. Obok wielu dygnitarzy wojskowych i państwowych zwiedza kilkakrotnie Wawel cesarz Wilhelm, a w ostatnich czasach oglądali szczegółowo zamek królewski na Wawelu: książę pruski Oskar, piąty syn cesarza Wilhelma, książę pruski Waldemar, syn księcia Henryka pruskiego, brata cesarza Wilhelma, oraz pruski generalny superintendent, dr. Dryander i jego syn, tajny radca cesarskiej kancelarii gabinetowej.

Obaj dygnitarze pruscy, z których pierwszy jest nadwornym kaznodzieją cesarza niemieckiego, zwiedzali Wawel, jak zaznaczyli w rozmowie, z polecenia Wilhelma II.

Wysocy goście zwiedzali szczegółowo katedrę na Wawelu, groby królewskie, skarbiec, wreszcie wszystkie roboty około odnowienia Wawelu, oprowadzani przez architekta Skawińskiego i sekretarza Bogdaniego. Te wizyty na zamku królewskim zostały upamiętnione fotografiami, które zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Przemieniona wojna.

Wśród tylu niespodzianek, jakie zgotowała obecna wojna, najbardziej rzucającą się w oczy był już sam wygląd pola bitwy. Nie przypominało ono niczem efektownych obrazów z dawnych wojen. Okazało się ono tylko pustką, nad którą unosiły się obłoczki granatów, padających z ukrycia. Gwiżdżą niewi-



Wysocy goście na Wawelu: Książę pruski Oskar na krużganku Zamku Królewskiego. W pierwszym rzędzie stoją: książę Oskar, architekt Skawiński, komendant twierdzy krakowskiej, jen. Lukas, sekretarz Bogdani, pułkownik Grimm.